

Czy działkowcy zamykają się na działkach?

W Polsce coraz popularniejszy staje się trend budowania bram i ogrodzeń wokół bloków. Z przeprowadzonych badań wynika, że aż 42 proc. Polaków chętnie zamieszkałoby na osiedlu zamkniętym. Powodem jest rosnąca liczba przestępstw związanych z kradzieżami i włamaniami. Kiedy dostępu do naszego mieszkania broni żelazna brama, teren wokół monitoruje kilka kamer, czuwa ochrona, mamy złudne poczucie bezpieczeństwa. Tymczasem z osiedli zamkniętych znikają luksusowe auta, wózki i rowery. Dla złodzieja nie ma bramy, której nie da się przeskoczyć ani zamka, którego nie da się otworzyć. Wiedzą o tym działkowcy, którzy problemy z kradzieżami znają od podszewki.



Każdego roku policja notuje tysiące włamań do altanek i na działki. Ginie prawie wszystko – od sprzętu ogrodniczego, po owoce i warzywa, a nawet drzewa, które złodzieje kradną na opał. Ci, którzy tak chętnie grodzą własne osiedla i domy, głośno tupią nogami i krzyczą „skandal”, gdy widzą zamkniętą bramę ogrodu działkowego. Tymczasem większości działkowców po prostu nie stać na utrzymywanie firm ochroniarskich i montowanie dziesiątek kamer, by ochronić swoją własność. To główny problem,

który blokuje nieliczne ogrody, które jeszcze nie otworzyły swoich bram dla przechodniów.

Takich ogrodów jest jednak coraz mniej. Zauważalny staje się trend otwierania bram ogrodów nie tylko dla działkowców, ale także dla ich rodzin, znajomych, sąsiadów, słowem dla każdego, kto ma ochotę odpocząć od miejskiego zgiełku w otoczeniu zieleni. Jedynie na noc wszystkie ogrody są zamykane. Podobnie zresztą jak cmentarze, kościoły i inne instytucje, po których nie da się chodzić po zmroku.

Ogrody działkowe powstały po to, by służyć społeczeństwu. Czy tak jest? Wystarczy przejść się ogrodową alejką w słoneczne popołudnie, by przekonać się, ile osób korzysta z dobrodziejstw ogrodów działkowych. – Nasz ogród od wielu lat gości mieszkańców okolicznych nowo budowanych osiedli. W wakacje organizujemy wczesny dla seniorów,

które cieszą się ogromną popularnością. Na 500 m kw stworzyliśmy ogólnodostępny plac, gdzie postawiliśmy altankę, miejsce do grilowania, całoroczne toalety publiczne i plac zabaw dla dzieci – mówi prezes ROD Rakowiec w Warszawie, Ryszard Niedbała. – Każdy może wejść na teren ogrodu i przyjemnie spędzić czas – dodaje.

Prezes Niedbała wspomina jednak, że początki były trudne. Wymagały nie tylko nakładów pracy i środków, ale i przeorganizowania pod względem zabezpieczeń. Z działek ginęły sadzonki, kwiaty i inne nasadzenia. By uchronić działkowców przed wandalizmem, konieczne było wynajęcie całodobowej firmy ochroniarskiej, za którą działkowcy musieli dodatkowo płacić. Pozwoliło to jednak znacznie ograniczyć straty.



Przyjemne z pożytecznym

Choć niektórzy twierdzą, że do ogrodów ciężko się dostać, fakty mówią co innego. Ogrody działkowe szczególnie cenią sobie matki z małymi dziećmi – zamiast spacerować z wózkiem przy ruchliwej ulicy, gdzie trzeba wdychać trujące spaliny – wybierają ogrodowe alejki. Problem z wejściem do ogrodów mogą mieć jedynie ci, którzy chcą czynić to w godzinach nocnych. – Otwarcie ogrodów to bardzo fajna idea, szczególnie, jeśli chodzi o miasta, gdzie ogrody mogłyby stać się swobodnym parkiem – uważa Joanna Mikołajczyk z ROD 35-lecia w Zielonej Górze.

Do tego potrzebne są jednak spore nakłady finansowe, bowiem

w czasie, gdy powstawały ogrody, nikt nie myślał o tworzeniu stref relaksacyjnych. – Mieszkańcy oczekują, że w ogrodowych alejkach będzie oświetlenie, chodniczki, ławeczki, a nawet plac zabaw – mówi prezes Mikołajczyk. – Tymczasem działkowców nie stać na tworzenie takich stref. Gdyby gminy wspierały finansowo przystosowanie terenów ogólnodostępnych w ogrodach dla społeczności lokalnych, mieszkańcy dużo chętniej spędziliby tu wolny czas, traktując ogrody jak miejsca wypoczynku na łonie natury.

Otwarcie wszystkich ogrodów dla społeczności to niennikniony etap w rozwoju ogrodnictwa działkowego. – Im szybciej się to stanie, tym lepiej – uważa Przemysław Kułaga, prezes ROD „Kadzielnia” w Kielcach. – Działkowcy chętnie współpracują ze społecznością lokalną. Do naszego ogrodu przychodzą pensjonariusze chorzy na Alzheimera, harcerze, trekkingowcy, dzieci i młodzież. Nikomu nie bronimy dostępu.

Na otwieraniu ogrodów działkowcy mogą zyskać nieporównywalnie wiele w stosunku do tego, co mogą stracić. Złodzieje byli, są i zawsze będą. A nie od dziś wiadomo, że deweloperzy łakomym okiem spoglądają na ogrodowe grunty. Pozytywne nastawienie wśród najbliższej społeczności do ogrodów działkowych daje szansę na ich dalsze istnienie. Trudniej bowiem zlikwidować coś, co jest potrzebne wszystkim mieszkańcom, a nie tylko garstce osób.

AH